

Prof. dr hab. Jan Wroniszewski  
Instytut Historii i Archiwistyki UMK  
w Toruniu

### Recenzja pracy doktorskiej

Mateusz Gil, *Dzieje żup krakowskich w średniowieczu*, Kraków 2023, s. 386 i 21 ilustracji.

Recenzowaną pracę zaliczyć należy raczej do kategorii monografii, niż rozprawy, co pozostaje jednakże w zgodzie z brzmieniem art. 187 pkt. 2 aktualnej ustawy o szkolnictwie wyższym. Swoje zamiary Doktorant wyłożył we wstępie zbudowanym zgodnie z najczęstszą praktyką. Znajduje się tam, prócz określenia konstrukcji pracy, ogólne omówienie stanu badań, a także charakterystyka bazy źródłowej. Jeżeli idzie o zakres pracy, Doktorant wyznaczył sobie w pierwszym rzędzie zadanie prezentacji szeroko rozumianej struktury organizacyjnej żup krakowskich, zaznaczając od razu marginalne zainteresowanie szerzej rozumianą państwową gospodarką solną, czyli problematyką innych żup i salin, obrotem handlowym, jak również działalnością poszczególnych administratorów żup. Jednakże bez takiego kontekstu właściwie nie było możliwe zrealizowanie drugiego z podstawowych zadań, jakie Doktorant przed sobą postawił, czyli "próba odpowiedzi na pytanie, jakie miejsce zajmowały [żupy] krakowskie w systemie skarbowości państwa". Praca ujmuje dzieje wydobywania soli (krakowskiej) w całym okresie średniowiecza. W badaniach tej problematyki, jak słusznie zaznaczono w recenzowanej dysertacji, dobrze (na miarę bazy źródłowej) poznany jest okres do końca XIV w., przede wszystkim dzięki niezmiernie wartościowej pracy Jerzego Wyrozumskiego, do której ustaleń raczej niewiele da się dodać, a później czasy nowożytne, głównie po badaniach Romana Rybarskiego i Antoniny Keckowej. Najslabiej zaś poznany jest okres późnego średniowiecza, zwłaszcza II połowa XV w., a zatem czasy, gdy po dzierżawie Morsztynów żupy powróciły pod zarząd królewski. Pod względem chronologicznym praca sięga 1518 r., z którego pochodzi *Opis żup*, źródło o dużym znaczeniu w badaniach salin krakowskich. Jeżeli idzie o bazę źródłową dysertacji, jej omówienie we wstępie właściwie odzwierciedla realne wykorzystanie poszczególnych rodzajów. Najwięcej miejsca poświęcono źródłom o charakterze normatywnym, na czele z ordynacją dla żup wydaną przez Kazimierza Wielkiego w 1368 r. Nie mniejsze znaczenie miały w badaniach - jak wynika z dalszej lektury pracy - kontrakty arend żup i rekognicje dzierżawców. Uwzględniono akta rachunkowe, tak królewskie, jak żup wielickiej i bocheńskiej, korespondencję Mikołaja Serafina oraz historiograficzne, przede wszystkim w związku z omówieniem legendy o św. Kindze, zaś garść informacji zaczerpnięta została z *Annales* Jana Długosza. Doktorant wzmiankuje też akta różnych sądów (głównie grodzkich i miejskich), jednak w przekroju całej pracy widać, że stały się

przede wszystkim bazą do pozyskania materiału służącego egzemplifikacji kolejnych z omawianych zagadnień szczegółowych, a nie do nowych ustaleń o organizacji i funkcjonowaniu żup krakowskich.

Rozdział I. *Ośrodki produkcji do końca XIII w.* składa się z 2 części. Pierwsza powtarza tytuł rozdziału (*Ośrodki produkcji do końca XIII w.*), druga, z tytułem *Legenda o pierścieniu św. Kingi a odkrycie soli kamiennej* zawiera analizę problematyki w oparciu o źródła historiograficzne. Zamieszczenie w pracy rozważań o legendzie św. Kingi jest zabiegiem niepotrzebnym i sztucznym. Nie dotyka to bezpośrednio meritum badań zamierzonych przez Doktoranta. Popada on także w sprzeczność, gdy w uzasadnieniu podjęcia tej problematyki w swojej dysertacji wyraża nadzieję na możliwość dojścia do "cennych ustaleń, które pomogą w objaśnieniu niewyraźnie rysujących się początków górnictwa solnego" (s. 45), a w konkluzji stwierdza, że "Trudno (...) zrationalizować tę legendę i dopatrywać się we niej śladu rzeczywistych wydarzeń", zaś wszystkie odmienne sądy starszej literatury "nie wychodzą poza sferę przypuszczeń" (s. 60-61). Przecież jednak w dysertacji idzie o "rzeczywiste wydarzenia". Wystarczyło sprawę tę skwitować krótko, z odniesieniem do publikowanego w 2019 r. artykułu Doktoranta, od którego to czasu jego punkt widzenia nie uległ zmianie. Zastrzeżenia wolno mieć również do części pierwszej tego podrozdziału (*Ośrodki produkcji do końca XIII w.*), który w rozważania zasadnicze obficie wplata kwestie ustrojowe (regale solne), techniczne oraz majątkowe, przy czym poszczególne zagadnienia nie mieszczą się w jednolitym porządku, z bardzo obszernym zestawem źródłowych cytatów odzwierciedlających pochodzące przede wszystkim z nadań książęcych uprawnienia "solne" instytucji kościelnych. Słusznie Doktorant pisze, że w większości pochodziły one z nadań książęcych, jednak nie wszystkie. Część pochodziła z nadań prywatnych, co może warto było szerzej pokazać, a niektóre z uposażenia urzędów (s. 25). Pojawia się nawet wzmianka o prawnym ich statusie, np. cytuję (ze zmianą szyku zdania): "Janko kasztelan rudzki uposażył [klasztor w Staniątkach]" (dokument z 1254) dając mu *alveus salis ad Magnam Salem, hereditarius latine, dedische vulgariter nominatus* [s.25]. Nawiasem mówiąc trzeba zwrócić uwagę Doktorantowi na konieczność korelacji gramatycznej łacińskich cytatów wplatanych w polskie zdania, z czym nie jest w całej pracy najlepiej. *Hereditarius* to najczęściej posiadany *iure hereditario*, czyli pełnym prawem, takimi określeniami opatrywano czasem uprawnienia solne instytucji kościelnych, co jednak powinien wyjaśnić Autor, jeżeli uznał za konieczne szczegółowe przeanalizowanie tych spraw. W cytowanym dokumencie z 1254 r. jako fundator klasztoru i główny patron występuje nieżyjący już Klemens kasztelan krakowski, zaś jego brat Jan kasztelan rudzki tylko jako patron, a nie fundator, dodatkowo uprawnienia klasztoru w Staniątkach przypisywane przez Autora Janowi pochodziły z zamiany dóbr między klasztorem a Andrzejem biskupem plockim (bratem Klemensa i Jana).

Określenie *alveus hereditarius* jest tu jak najbardziej uzasadnione przyjęcie, że chodzi o uprawnienia dziedziczne, czyli własne biskupa (tu raczej jako pochodzące z dziedzictwa), a nie przynależne jego diecezji płockiej. W 1248 r. prawo ważenie soli nadane zostało klasztorowi w Staniątkach *iure hereditario* (s. 25; jednak nie jest to KDM, t. 2, nr 449, a nr 429, zaś odbiorcą nadania nie był Wierzbęta, a klasztor). W sprawie czasu pojawienia się regaliów w Polsce Doktorant nie zajmuje ostatecznie jasnego stanowiska. Należało w tym miejscu odwołać się (lub odnieść się, w sprawie regale solnego) do bardzo dobrze uzasadnionych wyników badań Sławomira Gawłasa (O kształt zjednoczonego Królestwa Polskiego, Warszawa 1996).

Część druga (B.) omawianego rozdziału I zatytułowana jest zaskakująco: *Żupy krakowskie od końca XIII do początku XVI w.* (s. 61-73), przez co niemal pokrywa się z tytułem całej pracy, a nie odpowiada zawartości. Wyszczególniono tu 3 zagadnienia: *Zamki żupne*, *Góry solne* i *Wieże warzelnicze*. Wolno mieć wątpliwości odnośnie do zbieżności podtytułu z zakresem tematycznym. Omówiono tu zarówno centrum administracyjne, jak też inne urządzenia gospodarcze i mieszkalne w żupach, a także ogólne zasady organizacji i miejsca wydobywania. Rozdział pozostawia niedosyt. Mimo bogatej literatury przedmiotu o zamkach żupnych, znanej przecież Doktorantowi, nie udało mu się w uporządkowany sposób zarysować dziejów, a przede wszystkim funkcji tych obiektów. Klarowności wykładu nie sprzyja też przeplatanie informacji o Wieliczce i Bochni. W sprawie zasięgu pola górniczego (s. 66) rację ma bez wątpienia Jerzy Piotrowicz, wywodzący swoje ustalenie wprost z brzmienia źródła. Przeczy ono zresztą podstawie kontrargumentacji Autora dysertacji, gdyż odnosi się do warunków przestrzennych drążenia nowego szybu w pobliżu już istniejącego. Przypomnieć trzeba w tym miejscu o konieczności poszanowania przekazów źródłowych, które należy po prostu starać się zrozumieć. Niejasne jest zdanie poprzedzające przyp. 197, wplecione w rozważania o liczbie bachmistrzów w Bochni w czasie redagowania ordynacji z 1368 r. Niejasno przedstawione jest zagadnienie "przypisania" działu kopackiego do konkretnej góry (s. 68). Czytelnik dysertacji będzie również wdzięczny za wyjaśnienie na czym polegało "zasalanie przaśnej wody rumem solnym" (s. 72). Recenzent ma nadzieję, że rozumuje poprawnie odczytując tu element procesu technologicznego polegającego na pozyskiwaniu z odpadów pozostałych po wydobywaniu soli, zawierających w sobie jakąś jej część, poprzez rozpuszczanie jej w wodzie. Cały przytoczony fragment sugeruje, że chodzi tu o staropolski cytat źródłowy, wówczas potrzebny byłby również odsyłacz.

Rozdział 2 *Urząd żupniczy* (s. 74-138) dzieli się na dwie części. Cała część A (s. 74-91), złożona z 4 podrozdziałów, poświęcona została rozważaniom terminologicznym, o pochodzeniu terminów żupa i żupnik i ich znaczeniu w odniesieniu do zarządców salin krakowskich, ruskich i - pomiędzy nimi (?) - żup "kruszcowych". Poza kontekstem żup krakowskich, rozważania te niepotrzebnie

obciążają treściowo dysertację, nie wnosząc wiele do głównego nurtu rozważań. W badaniach językoznawczych sprawy te zostały zasadniczo wyjaśnione (szkoda, że Doktorant nie odwołał się również do *Słownika staropolskiego*). Nie wiadomo, jaki pożytek dla poznania organizacji żup wynikać może z rozważań o pochodzeniu i znaczeniu słowa "żupa" na podstawie świadectw z języków idoeuropejskich i nie indoeuropejskich (protobułgarski), poczynając od źródeł z VII wieku naszej ery? Nie ma natomiast wątpliwości, że ważne jest, jak nazywano zarządców żup krakowskich w różnych czasach i prawnych kontekstach sprawowania przez nich tego urzędu, względnie wykonywania funkcji administratorów zwierzchnich. Temu zagadnieniu natomiast Doktorant poświęcił jedynie 4 strony podrozdziału liczącego łącznie stron 17. A właściwie 3 strony, ponieważ jedna przeznaczona została na prezentację tłołka pieczętnego żupnika Alberta, przechowywanego w Muzeum Narodowym w Bratysławie (o nim niżej). Doktorant zagłębiając się w kwestie terminologiczne stracił z oczu fakt, że istotą rozważań w tym miejscu powinien być niejednakowy sposób określania w źródłach administratorów żup. Do tego potrzebne byłoby jednak szersze, niż znajdziemy w dysertacji, informacje źródłowe. Nie znajdziemy zatem wyjaśnienia, czy i ewentualnie dlaczego, żupnikami w późnym średniowieczu nazwano osoby mające żupy krakowskie w dzierżawie, zaś królewskich administratorów *ad fideles manus* (po Morsztynach) faktorami (jak Grzegorza Lubrańskiego)? Takie rozróżnienie musiało mieć przecież jakieś podstawy. W prezentacji tych spraw warto było trzymać się chronologii przekazów źródłowych, z czym nie mamy do czynienia w pracy. Sprawę pieczęci żupnika Alberta Doktorant rozważa głównie w kontekście terminologicznym, skupiając się na treści napisów otokowych, po części też wyobrażeniu przedstawiającym w tarczy herbowej narzędzia górnicze, przechodząc też do porządku dziennego nad tym, że są to w istocie dwie pieczęcie ryte na dwóch stronach jednego typariusza. Pomijając już nawet kwestie cech tego zabytku, a jest się nad czym zastanawiać choćby z uwagi na użycie tarczy herbowej, co na ziemiach polskich z przełomu XIII/XIV w., poza monarchiami i środowiskami rycerskimi, w sfragistyce raczej nie występuje, źródło to wprowadza w problematykę pozycji urzędu żupniczego. Chodzi o istnienia (lub nie) jego osobnego znaku, a przede wszystkim wiarygodność dokumentów urzędników żupnych. Tu Doktorant mógł wykorzystać porównawczo ustawodawstwo czeskie, co zapowiada w pracy (s. 14). W prawie górniczym Wacława II znajduje się przecież osobny paragraf poświęcony tym kwestiom, ze znamienym łacińskim nagłówkiem *De fide instrumentorum*, wymieniający urzędników, których pieczęcie traktowane będą jako nadające charakter publiczny dokumentom wystawionym w związku z tym sektorem gospodarczym.

Rozdziałowi 2 dysertacji brak niestety ogólniejszego zarysowania kompetencji oraz obowiązków żupników. Informacji w tej sprawie musimy szukać w różnych partiach podrozdziału. Należało to

uczynić albo we wstępnej części rozdziału, względnie w formie podsumowania.

W części B. (*Formu zarządu*) tego rozdziału Doktorant skupił się przede wszystkim na omówieniu dzierżaw żup, tylko niewiele miejsca przeznaczając na zarząd *do wiernych rąk*, czy - w jednym wskazanym przypadku - do ekstenuacji (w 1474 r.). Od razu wspomnę, że w przedstawianiu tej ostatniej sprawy Autor zatrzymuje się na dokumencie przewidującym takie rozwiązanie i określającym warunki "wydzierżenia", jednakże nie udało się ustalić, czy do tego doszło. Dysproporcje w zakresie wiedzy, jaką mamy o zarządzie żup na różnych, wskazanych wyżej zasadach, odzwierciedla charakter bazy źródłowej i stopień jej wykorzystania. Gdy kończą się kontrakty i rozliczenia dzierżawne, jedyną możliwość poszerzenia wiedzy dałaby niełatwa do przeprowadzenia i bardzo szeroka, kwerenda w poszukiwaniu rozproszonych informacji szczegółowych, ich analiza i próba stworzenia na tej podstawie prawdopodobnego obrazu.

Na samym początku części rozdziału 2 poświęconej formom zarządu Doktorant stawia tezę, że аренда żup dawała gwarancję stałych dochodów, w przeciwieństwie do zarządu własnego (s. 91), jednak później nie wraca on już do tej kwestii i nie przedstawia argumentów. Należało przynajmniej podjąć próbę wskazania, co mogło skłonić Kazimierza Jagiellończyka, zastawiającego dobra i dochody państwa na wielką skalę, do odstąpienia od praktykowanego przez dziesięciolecia arendowania żup. Doktorant z założeniem, o czym czytamy we wstępie, dystansuje się od problematyki personalnej. Nie ma jednak wątpliwości, że wiedza o faktorach żup z tego ostatniego etapu średniowiecza, jeżeli idzie o sposób administrowania salinami, jest konieczna do zrozumienia motywów działania króla. Prawdą jest, że brak umów z administratorami (faktorami) nie ułatwia badań i trzeba korzystać z rozproszonych wskazówek z różnych źródeł. Bez tego jednakże wysiłku ostatnie dziesięciolecie w dziejach średniowiecznych żup nadal pozostaną w cieniu, a do jego rozjaśnienia dysertacja wiele nie wnosi. W pracy wymieniono jedynie administratorów żup za opracowaniem K. Fedorowicza (s. 94). Wiedza o tych osobach powinna przede wszystkim przynieść odpowiedź na pytanie, jakiego rodzaju kompetencje brane były pod uwagę. Można do nich zaliczyć takie jak np. pozycja na dworze, pozycja w elicie władzy, kwalifikacje zawodowe. O Macieju Głowackim np. wiem, że jako starosta sieradzki (nie będący tenutariuszem zastawnym), w kilka lat podniósł wysoko potencjał gospodarczy (z punktu widzenia dochodów skarbu) tego starostwa, był zresztą szwagrem Grzegorza Lubrańskiego faktora żup krakowskich. To wskazówka za znaczeniem kompetencji zawodowych.

Jeżeli idzie o początki arendowania żup w XIII w. (s. 91), to przytoczone dokumenty z 1266 i 1290 mogą co najwyżej sugerować taką możliwość, a nie o tym "świadczą". W analizie źródeł trzynastowiecznych nie wolno opierać się na założeniu, że pod administracją "faktorów" żupy zawsze miały "płynność finansową", zaś u arendarzy nie. "Płynność" pełna była zawsze trudna do

osiągnięcia. Limitowały ją względy technologiczne, nie bez wpływu wydarzeń losowych, ograniczenia produkcji (tylko w wyznaczonym czasie, przez określoną liczbę górników), rynek zbytu i skala sprzedaży i wreszcie, wcale nie na ostatnim miejscu, liczba kwitów do realizacji wpływających od króla w późnym średniowieczu. Wszystkie te problemy doskonale uwidaczniają listy do Mikołaja Serafina.

Analizując źródła trzynastowieczne w poszukiwaniu przesłanek wskazujących na sposób zarządu żupami przez władcę w tym czasie należy przyjąć do wiadomości, że odzwierciedlają one nie tylko wiedzę płynącą z doświadczenia, ale musiały przewidywać też rozwiązania na okoliczności potencjalne. Jeżeli zatem wzmiankuje się kary za nierealizowanie czyichś uprawnień do dochodów z soli, nie musi to oznaczać, że żupa była w dzierżawie, ponieważ to dzierżawcy mieli w zwyczaju ignorować podobne uprawnienia. Nie jest też dobrą praktyką powoływanie się na brzmienie źródeł poprzez literaturę (s. 91 i następne). Przez to nie mamy pewności, czy Doktorantowi chodzi o jeden, czy dwa dokumenty Bolesława Wstydlivego z 1266 r. Pierwszy raz Autor pisze o nim jako świadczącym o zastawianiu (s. 91), a później, że "może odnosić się zarówno do dzierżawy, jak i książecej administracji" (s. 92). Nic nie zastąpi samodzielnej lektury źródła, zwłaszcza wówczas, gdy badacz wchodzi w polemikę, lub zajmuje stanowisko w kontrowersjach literatury przedmiotu.

Omawiając dalej arendy żup Doktorant ma całkowitą rację, że redagowano je według typowego formularza (s. 100 nn). Ilustruje swoje stanowisko na przykładzie jednego z elementów kontraktu. W formularzu arendy odwoływano się do kontynuacji wcześniejszych zasad, na jakich dzierżyli żupy poprzedni żupnicy, których wymieniano z imienia. Ciekawe jest jednak, że z pominięciem Mikołaja Bochnera i Jana Bona Junty (o tym niżej).

Jak wyżej wspomniano, Autora nie interesowało "zestawianie karier poszczególnych żupników czy ich funkcjonariuszy" (s. 9). W następstwie otrzymujemy jedynie, nie pozbawione błędów, wyliczenie żupników - dzierżawców żup (s. 94) podane za zestawieniem urzędników K. Fedorowicza. Uznaję to za niewystarczające. Trudno ponadto uzasadnić, czemu Doktorant nawet w podstawowym stopniu nie zainteresowany osobami żupników i podżupków, gdyż prezentuje odmienną postawę w odniesieniu do bachmistrzów i w odrębnym podrozdziale (*Posiadacze Bachmistrzostw*) te kariery jednak omawia (s. 183-195). Podobnie zrobił w odniesieniu do koniuszych (s. 235 n), co należy pochwalić.

Wolno ocenić, że Doktorant dzieje żup w XV w. rozumie zbyt statycznie, jakby w tym czasie, po uformowaniu się podstaw prawnych i organizacyjnych oraz wypracowaniu pewnej rutyny, przedsiębiorstwo to działało później według tych samych szablonów. To jednak raczej założenie, a nie wynik badań. Niezaprzeczalnie XV w. w dziejach państwa polskiego był okresem zmian o

rozstrzygającym dla jego losów znaczeniu, dotyczy to w również skarbowości, w systemie której Autor pragnie ulokować gospodarkę solną, przynajmniej w warstwie organizacyjno-technologicznej. O pytaniach pozostających bez odpowiedzi w związku z ostatnią fazą średniowiecznych losów salin krakowskich pod "królewską" administracją wspominałem wyżej. Punktem wyjścia do ich rozjaśnienia musi być wiedza o ludziach, którzy żupami kierowali. Podobnie zresztą rzecz się ma w odniesieniu do początków XV w. Nie wiemy więc na jakich zasadach, po wygaśnięciu w 1410 r. znanego ze źródeł, czteroletniego kontaktu arendy, Piotr Pikaran kierował dalej salinami krakowskimi do 1419 r. i podobnie w odniesieniu do trzyletniego kontraktu Abrahama Czarnego (zakończony 1422). Wolno sądzić z prawdopodobieństwem bliskim pewności, że Pikaran kierował żupami także między 1410-19, zapewne na podstawie przedłużenia kontraktu, jednak na nieznanymi warunkach. Podżupkiem w owym czasie był jego bliski krewny (nepos) i współnik w interesach Jan Bonajunta, niesłusznie w dawniejszej literaturze, za którą poszedł Doktorant, uznawany za żupnika. Tak też zdaje się sugerować S. Szczur w (nie pozbawionym błędów) biogramie Pikarana zamieszczonym w PSB (t. 26, s. 25, niestety nieznanym Autorowi, podobnie jak biogram żupnika Mikołaja z Tarnawy pióra J. Laberscheka drukowany w 21 tomie tego samego wydawnictwa). Zarówno Bonajunta, jak i zapewne Nero (Neri Tornaquinci) nie byli żupnikami, a podżupkami Pikarana. Jan Bonajunta w końcu 1413 r. określony został jako *zuparius salis Regni Poloniae* (ZK 5, s. 382), w 1415 jako *vicezuparius salis utriusque Regni Polonie* (ZK 6, s. 584 (dawna fol. s. 98)). W końcu 1417 r. jego żona w odstępnie miesiąca nazwana została raz jako *uxor zuparii salis*, drugi jako *uxor vicezuparii salis*, a o nim najczęściej pisano jako o żupniku wielickim, także w pośmiertnej wzmiance. Z literatury przedmiotu wiadomo od dawna, pisze o tym też Doktorant, że podżupkowie bywali zwani czasem żupnikami, tak też i nazwany został jako *Nerio* jako niegdyś *salis utriusque zuparius* w 1419 r. J. Ptaśnik w *Kulturze włoskiej wieków średnich w Polsce* przypuszczał, że Piotr Pikaran i Jan Bonajunta byli współnikami w zarządzie żup. Jest to wielce prawdopodobne. Warto było również rozważyć tytułaturę: *zuparius (vicezuparius) salis Regni Poloniae*, na pewno odnoszoną do Piotra Pikarana, Bonajunty, a potem do Abrahama Czarnego z Goszyc w 1422 r. (ZK 7, s. 208), i dalej Mikołaja z Tarnawy (1432 *salis utriusque Regni Poloniae zuparius*). Pojawiające się tu "państwowe" odniesienia na pewno nie wynikają z przypadku. Autor wzmiankuje w swojej dysertacji taką formę tytułatury żupników (np. s. 76), niestety bez przypisów, przez co recenzent nie wie, czy występowała ona również w późniejszym czasie. Zdarza się również nierzadko Doktorantowi zamieszczać cytaty źródłowe z odsyłaczem do literatury, co trudno pochwalić, oczekujemy raczej odsyłaczy źródłowych w podobnych przypadkach.

W omówieniu zarządu poprzez arendy Doktorant słusznie pisze, że poszczególne kontrakty

redagowano na podstawie wcześniejszych. Znajdziemy zresztą w pracy zestawienie fragmentów kontraktów i rekognicji (sporządzanych przecież na ich podstawie), które to uwidaczniają (s. 101 nn, wspominałem o tym wyżej). Za sprawami techniki kancelaryjnej kryją się jednak w tym przypadku przede wszystkim kwestie merytoryczne, czyli zasady i warunki, a informacje o nich zostały niestety w pracy rozproszone. Szkoda więc, a to uważam za ważne, że Doktorant nie przedstawił w jednym miejscu analizy merytorycznej tekstów arend, innymi słowy, czy zawierają różniące się od siebie warunki z jednoczesnym porównaniem do postanowień statutowych z 1368 r. Różnice jednak są, choćby w sprawie realizacji kwitów królewskich. W pracy zauważono, że konsekwentnie w kolejnych kontraktach powtarza się odniesienie do warunków arendy Piotra Pikarana, z jakich jednak powodów nigdy nie wzmiankowano Mikołaja Bochnera? Później zresztą konsekwentnie pomijanego. Jeszcze kontrakt Antoniego i Leonarda z Florencji odnosi się tylko do Pikarana, z pominięciem poprzedniego dzierżawcy Abrahama Czarnego, ale już w 1434 r. w rekognicji Antoniego oraz Mikołaja Serafina, zredagowanego przecież na podstawie zawartego z nimi, choć niezachowanego kontraktu, wzmiankuje się arendy Pikarana, Abrahama Czarnego, Mikołaja z Tarnawy oraz samego Antoniego, co powtarzane było w tekstach kolejnych umów dzierżawnych.

Brak pogłębionych badań o organizacji żup *ad fideles manus* nie pozwala na stwierdzenie, czy za tą formą zarządu szły jakieś zmiany, np. w zakresie iurysdykcji, relacji króla z instytucją (sprawa wizyt królewskich, stacji i darów).

Mam również uwagę odnoszącą się do spraw "rachunkowych". Zestawienie dochodów skarbu z dzierżaw żup powinno uwzględniać nie tylko liczbę grzywien, ale także pieniędzy, a jakim płacono należności. Inaczej, niż przyjęto w 1368 r. (co łatwo wyjaśnić zmienionym rynkiem pieniężnym) 2/3 płacono w monecie bieżącej, zaś 1/3 w groszach praskich, jednak nie według wartości nominalnej, a ze stosownym, a zmiennym w czasie *aggio*), o czym arendy wprost wspominają, zezwalając też na realizację tej części płatności we florenach węgierskich, naturalnie według rynkowej wartości tej złotej monety wobec srebrnych. Ogólnie zresztą trzeba przyjąć do wiadomości, że podanie jedynie liczby grzywien nie jest wystarczające, a o ile źródło podaje, należy za nim powtarzać, w jakiej monecie należności były realizowane.

Informacje o wypłatach związanych z potrzebami dworu również zostały w pracy rozproszone, np. w podrozdziale o dzierżawach pisze się o *sposobach przekazywania pieniędzy królowi* (z tytułu dzierżawy), wzmiankując jedynie inne kwoty przekazywane królowi, czasem regularnie, czasem incydentalnie, w innym zaś miejscu o realizacji kwitów królewskich (na sól lub pieniądze) (s. 342). Zastrzeżenia budzi podejście Doktoranta do sprawy kontraktu króla z Morsztynami z 1459 r., w związku ze spłatą przez nich za króla ostatniej raty żołdu w wysokości 13 000 florenów. W



rzeczywistości ujawnia on niedoskonałości w lekturze i interpretacji źródła. Rzuca się to w oczy, ponieważ podane w pracy kwoty po prostu się nie bilansują (s. 112). Czytelnik sam musi przeliczyć dostarczone przez króla grzywny (z poradnego) na floreny uzyskując kwotę 3098 florenów. Dopiero odjęcie ich od sumy całej raty pozostawia kwotę 9902 floreny królewskiego zobowiązania wobec dzierżawców. Z tej sumy jednak źródło mówi wprost tylko o 4333 florenach pochodzących od Morsztynów. Pozostaje więc zagadkowe 5569 florenów do dopełnienia 13000 florenów, które przecież zapłacono. Możliwe, że nie wzmiankowane wprost w dokumencie pieniądze (5559 fl.) pochodziły z pożyczki króla od Przedbora z Koniecpola, którego król kazał Morsztynom spłacić (6000 florenów)? Przekaz źródła nie jest tu jasny. Zadaniem badacza było jednakże odniesienie się do takich spraw. Doktorant nie wyjaśnienia również niezgodności warunków tego kontraktu z późniejszym rozliczeniem rocznym z 1460 r. Według kontraktu mieli prawo potrącać sobie, z tytułu powyższych wierzytelności królewskich, 6000 florenów rocznie od uzgodnionej kwoty dzierżawy., z późniejszym rozliczeniem rocznym z 1460 r. jest mowa o 7000 florenów potrącenia. Tak mówią źródła i tak czytamy w tekście pracy, jednak bez próby wyjaśnienia. Nawiasem mówiąc kontrakt z 1459 r. informuje również, że w kwotę potrącenia wliczone miały być także różne zapisy królewskie na miąłkiej soli, co Doktorant pominął.

Nieporozumieniem jest literalne rozumienie artykułu statutu 1368 r. o wykluczeniu podkomorzycy z praw jurysdykcji nad "mieszkańcami" żup. Przecież nie idzie tu o fizyczne zamieszkanie, a o osoby związane z tą instytucją "zawodowo", co ustalało ich status prawny (s. 118-119). Uważam, że kwestie jurysdykcyjne lepiej byłoby powiązać razem w jednym rozdziale. O jurysdykcji podkomorskiej, bo przecież taka była, Doktorant pisze w różnych miejscach (przy kompetencjach żupnika i podkomorzego, s. 118 nn; 145 nn). Sposób prezentacji uprawnień sądowych podkomorzego nie jest zresztą jasny. Nie widzę przy tym odmienności (poza stylistyką) wskazujących na ewolucję zakresu sądowych uprawnień podkomorzego między 1406 a 1434 r. (s. 119-120). W obu cytatach źródłowych ma ona być zachowana w zgodzie z "dawną praktyką". Jak w innych miejscach, Autor nie wyraża się precyzyjnie. Rozpoczyna od postanowień statutu z 1368, z którego wynikać ma zakaz jurysdykcji tego urzędnika, by później sporo o niej pisać.

Omawiając zagadnienie "stacji" królewskich w żupach krakowskich (s. 128-130) Autor, wbrew starszej literaturze, a przede wszystkim wbrew brzmieniu źródeł, dochodzi do błędnego wniosku, że na żupnikach spoczywał obowiązek świadczenia stacji "w obu postaciach", czyli zarówno goszczenie króla na koszt dzierżawcy, jak też (jednocześnie) wypłacanie monarsze pieniędzy. Popelniono tu kilka błędów wynikających z niezrozumienia zarówno źródeł, jak też samej istoty królewskich pobytów. Zacząć trzeba od przypomnienia, że żupy krakowskie były instytucją swoistą i wyjątkową, przez co rozmaite zwyczaje z nimi związane nie znajdują precedensów. Nie da się

zrozumieć tej wyjątkowości, jeżeli będziemy szukać prostych analogii, w tym przypadku w, zaliczanych do praw królewskich, uprawnieniach stacyjnych monarchy. Pobyt króla w żupach nie wynikał z rutynowych objazdów kraju, a miał charakter okolicznościowej wizyty, której rangę podnosiła przewidywana obecność królewskiej małżonki. Pierwszy dzień pobytu dworu szedł na koszt żupnika, pozostałe zaś monarchy. Dar (tak zwą to źródła) składany na ręce króla (100 florenów) i królowej (50 florenów) z okazji tej wizyty w żaden sposób nie był powiązany z kosztami utrzymania dworu. Chodzi bardziej o *signum dominii*, podkreślenie władczej pozycji króla w instytucji obdarzonej przez niego daleko idącą autonomią. Rozważania Doktoranta w sprawie liczby pobytów monarszych w żupach oraz liczby wspomnianych darów wynikają z niewłaściwego rozumienia źródeł. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że od 1368 r., przynajmniej w okresach dzierżawienia żup, sytuacja nie uległa zmianie. Król z królową raz w roku mogli wizytować każdą z żup, zatem raz wielicką i raz bocheńską, przebywać tam nie określoną (zatem nie ograniczoną) liczbę dni otrzymując za każdym razem jeden dzień utrzymania na koszt żupnika oraz dary we wspomnianej wysokości, łącznie zatem 2 razy w roku. Brzmienie źródeł w tej sprawie nie pozostawia pola do innych interpretacji. Niewłaściwie także Doktorant interpretuje narrację królewskiego potwierdzenia statutu żupnego z 1451 r., rzekomo wzmiankującego świadczenie przez żupników stacji panom Królestwa na szkodę skarbu (s. 131n). W rzeczywistości idzie tu o naruszanie zakazu z 1368 r. wpuszczania do żup postronnych osób, które włączały się w prace wydobywcze w związku ze swoimi wierzytelnościami zabezpieczonymi tam przez króla (zob. np. W. Bukowski, *Korespondencja...*, s. XXXV). O tej praktyce Doktorant zresztą pisze zaraz poniżej, by w konkluzji zaliczyć ten proceder do "posług komunikacyjnych żupników" świadczonych królowi i możnym (s. 132). Jest to błędne rozumienie sprawy, podobnie jak zaliczenie do posług komunikacyjnych zobowiązania żupników do partycypacji w naprawie mostów i dróg (s. 132). Rozczarowuje szczątkowość informacji o zarządzie żup oddawanych "do wiernych rąk", dodatkowo z niemałą liczbą przypuszczeń, o tym wzmiankowałem powyżej. Całość tego podrozdziału, dotyczącego przecież kilkudziesięciu lat w dziejach żup, ma objętość 1,5 strony tekstu z 2 odsyłaczami do źródeł z początku XVI w.

Bez uwag nie można pozostawić również rozdziału 3 (Urząd podkomorski, s. 139-155). Nie jest słuszne stwierdzenie, że podkomorzy w XV w. "stał na czele hierarchii urzędników ziemskich"(s. 139), nie wynika to zresztą z zacytowanej pracy A. Boguckiego. Niezależnie o poglądu tego ostatniego badacza, który wykluczał łączenie tego bardzo wysokiego urzędu (w czasach "książęcych") z kompetencjami gospodarczo-skarbowymi (w związku z funkcjonowaniem dworu), zastanawiające jest jednak przypisanie mu istotnych zadań w funkcjonowaniu żup i rynku solnego, mogące jednak wskazywać na dawne zadania tego urzędnika wiążące się ze sprawami

gospodarczymi (Bogucki nie badał zresztą tych uprawnień podkomorzego). Określenie "poddostojnik", używane czasem w nauce historycznej, może być mylące, gdyż chodzi tu o osobne urzędy, a nie o zastępstwo, jak też i w dysertacji, gdzie Autor bierze pod uwagę (niepotrzebnie i bez uzasadnienia) podległość podkomorzycy wojewodom. Na obecność podkomorzego w sprawach związanych z działalnością żup w XIII w. sam Autor zwraca zresztą uwagę (s. 140 n). Na marginesie, ze spraw tam przywołanych wyłączyć należy argumentację opartą na występowaniu podkomorzego w liście świadków, gdzie obecność wynikała przede wszystkim z pozycji w elicie, a nie związku ze sprawą. Tak czy inaczej, ostatecznie słuszna jest konkluzja Dysertacji o tym, że podkomorzy "reprezentował w instytucji władzę monarchy" (s. 141). Tym samym jednak za niewłaściwe uważam ułożenie go wśród urzędników żupnych Tytuł podrozdziału "Kompetencje górnicze podkomorzego" (s.144nn) nie zawiera formalnego błędu, może być jednak rozumiany opatrnie, chodzi raczej o zestaw kompetencji związanych z funkcjonowaniem żup jako instytucji oraz funkcje policyjne w związku z obrotem solą. Sprawy żupne nie należały zresztą w późnym średniowieczu do zajęć najbardziej angażujących podkomorzego jako urzędnika ziemskiego i członka elity władzy. Niejasno i za mało wnikliwie potraktowana została jurysdykcja w żupach, jak wiadomo podzielona była między żupnika i podkomorzego, który sprawował ją przez swego komornika, czyli zastępcę. Komornik taki zwany był też sędzią podkomorzego ustanowionym w żupach, tak od najdawniejszego źródła cytowanego w pracy, czyli od dokumentu datowanego na 1405 r. (data dokumentu nie jest właściwa, może 1415?). Jakub z Cianowic, który w różnych źródłach występował najpierw jako sędzia podkomorzego w żupach, później komornik podkomorzego, wreszcie - w tej samej funkcji - jako sprawujący z ramienia podkomorzego *officium camere* w żupach, to ta sama osoba (145, 146, 148). Jako komornik podkomorzego jest obecny w znacznej liczbie źródeł, raz nawet nazwany *vicegerens* tego urzędnika. We wzmiankowanym powyżej dokumencie, rzekomo z 1405 r., w którym występuje tenże Jakub Cianowski jako *iudex commissarius causarum* w żupie bocheńskiej i wielickiej, ustanowiony przez Piotra Szafranca podkomorzego krakowskiego, pojawił się również Jan *comornik zuppae Bochnensis*. Wskazuje to, że podkomorzy przy każdej z żup ustanawiał swego komornika wykonującego za podkomorzego działania policyjne. O Janie komorniku bocheńskim w tej roli czytamy dalej w pracy (s. 149). Z tych źródeł wynika wprost to, co Autor o funkcjach komornika napisał za *Opisem żup* (s. 150), a co - jak widać - nie uległo zmianie od ponad 100 lat.

Powyższe spostrzeżenia stawiają jednak pod znakiem zapytania utożsamienie urzędu sędziego podkomorzego z sędzią żupnym występującym w 1378 r. Trzeba tu jednak przyznać, że dokument ten, znany z niestarannej kopii, pozostawia pole do interpretacji. Zamiast *presentibus... iudice*

*-zuppario*, winno być jednak *presentibus iudice zupparii* (?). Jednakże Doktorant przytacza również źródło, w którym w 1484 r. pojawił się sędzia i podsędek żup, a także późniejsze mówiące o podsędku żupnym. Należało rozważyć, czy sąd żupny z sędzią i podsędkiem to nie sąd żupnika, który przecież istniał na terenie żupy (s. 118 nn). Natomiast tego, czy komornik podkomorzego sądził na terenie żupy, nie wiadomo na pewno. Przypuszczenie, że istniał żupny sąd podkomorski z udziałem asesorów złożonych ze starszych bractw nie ma żadnego wsparcia źródłowego. Właściwie w całej pracy nie znajdziemy uporządkowania informacji kto (i kiedy) miał prawo do jurysdykcji nad ludźmi związanych z żupami. Jeżeli w statucie żupnym z 1368 r. powiedziano, że "familia żupna" ma być sądzona przez żupnika, to należało wykazać, że "familiares" w tej instytucji to urzędnicy żupni (jak uważa Doktorant), a nie ogólniej czeladź, jak na ogół w źródłach z tego czasu (późnego średniowiecza), tym bardziej, że w rekognicjach - cytowanych w pracy - mówi się, że jurysdykcji żupnika podlegali *familiares* żupy i żupnika, czyli tak pracownicy żup, jak i ludzie żupnika.

Jak nierzadko w pracy, informacje o funkcjach podkomorzego i jego przedstawicieli w żupach są mocno rozproszone. Czytamy o nich także w innych miejscach pracy np. o udziale podkomorzego w wyznaczaniu dział kopackich oraz ocenie stanu technicznego, a o komornikach podkomorzego dopiero w rozdziale poświęconym bachmistrzostwu (s. 169nn, 177).

Na marginesie, Prędotą sędzia "pana krakowskiego w Wieliczce" był sędzią kasztelana krakowskiego, a nie podkomorzego (s. 147). Uznanie w pracy starszych bractw kopackich za "funkcjonariuszy" podkomorzego jest nieprawdziwe. Podkomorzy dokonywał wyboru starszych tych bractw, a także sądził kopaczy, należało się mu również od nich określone utrzymanie, gdy zatrzymywał się w gospodzie pod żupą. Umieszczanie rozważań o bractwach górniczych w części pracy poświęconej podkomorzemu wydaje się dość przypadkowe. Autor wyraźnie rozdziela, jeżeli idzie o charakter instytucji, bractwa istniejące w żupach (*fraternitates*) od cechów "podporządkowanych władzom miejskim". Sprawa nie jest jednak tak prosta, jak o niej napisano. *Fraternitas* przecież to jedno z określeń cechu. Zresztą zarówno bractwa religijne, jak i cechy spełniały również funkcje religijne. Rozróżnienie bractw w żupach i cechów, spełniających podobne zadania społeczne, zawodowe i dewocyjne, wymagałoby pogłębionych studiów. Z rozważań pracy na ten temat wynika bowiem również zawodowa natura bractw w żupach. Sprawy nie uważam więc za zamkniętą. Cechy nie były bynajmniej "podporządkowane" władzom miejskim, działały autonomicznie na podstawie statutów cechowych. Niewłaściwe jest nazwanie podkomorzego "zwierzchnikiem" kopaczy i zapewne także innych robotników (s. 154-55). W każdym razie do spraw "brackich" należało dołączyć informacje o herbie kopaczy (s. 239n).

Rozdział 4 poświęcony został bachmistrzostwu. Zagadnienie to było już obiektem badań literatury i

wzbudzało kontrowersje. Doktorant powinien tym samym rozpocząć swoje rozważania od zreferowania stanu badań z uwypukleniem ustaleń, które akceptuje oraz spraw budzących wątpliwości. Nie służy przy tym pracy brak ciągłości chronologicznej, wedle źródeł, na jakie się powołuje, a także spójności ich merytorycznej analizy i oceny. Przykładem niech będzie dokument Kazimierza Wielkiego antedatowany na 1331 r. Doktorant pisze o nim trzykrotnie (s. 157,159,162) w stylistyce sugerującej, że informuje o nim za każdym razem po raz pierwszy. Dopiero przy trzeciej wzmiance znajduje się odsyłacz źródłowy oraz odniesienie do pracy S. Kętrzyńskiego wyjaśniający sprawę jego daty. Dokument ten, bardzo ważny, powinien zostać omówiony w zwarty sposób z podaniem wszystkich elementów treści, tym bardziej, że na jego podstawie Doktorant stawia pytanie o związek bachmistrzostwa z hutmaństwem, by po dłuższym wywodzie analitycznym na podstawie późniejszych źródeł, niepotrzebnie rozbitych rozważaniami o ich datacji, co można było przenieść do przypisów, pozostawia swoje własne pytanie bez odpowiedzi (s. 162 nn). Omawiając personel żup pisze natomiast, że *officium* hutmńskie odnosi się "także" do piecowych (s. 196). Dalej jednak omawia osobno hutmanów (s. 243n) i piecowych (s. 268 n) jako specjalności o zupełnie odmiennych zadaniach. Nawiasem mówiąc, Autor nie podnosi również tego, że Hanek w antedatowanym na 1331 r. dokumencie Kazimierza Wielkiego wystąpił już jako bachmistrz. Czy było to odniesienie do realiów z czasu redagowania dokumentu ok. 1334 r., czy też odpowiada stanowi akcji prawnej z 1331 r.?

Nie zgadzam się z rozważaniami i ustaleniami Doktoranta na temat toporowego. Niczego w tej kwestii nie wyjaśnia, zwłaszcza jeżeli idzie o źródło tak nazwanych dochodów. Uważam, że konkluzje nie odpowiadają brzmieniu statutu żupnego, raczej wprost mówiącego o tym, że dochody bachmistrza pochodzą z pracy jego czeladników (famuli to jednak nie urzędnicy), których ma na własnym utrzymaniu. Nie wyjaśniono również wyłączenia w tym statucie możliwości uposażenia bachmistrza stałym czynszem z żup wobec źródeł późniejszych informujących o jego pobieraniu.

Kolejne trzy rozdziały, piąty, szósty i siódmy, przeznaczone zostały do obszernego omówienia poszczególnych, zresztą bardzo licznych, "grup zawodowych" ich wynagradzaniu oraz organizacji pracy (s. 196-295). Podział wyodrębniający urzędników, oficjalistów i pracowników "naziemnych" służących całemu przedsiębiorstwu, ludzi zaangażowanych w wydobywanie soli, wreszcie zajmujących się jej ważeniem, jest w pełni uzasadniony. W odniesieniu do niektórych pojawiają się jednak uwagi. Już na wstępie należy zaznaczyć, że *camerarii* żupników to ich oficjaliści. Termin ten nie jest więc użyty w swoim ogólnym określeniu urzędnika, w pełnym znaczeniu tego słowa. Wątpię, by określenie *magistratus* mogło odnosić się do wszystkich "funkcjonariuszy" pracujących w żupach. Nie mam również przekonania do używania przez Doktoranta określeń charakteryzujących współczesne stosunki prawne i finansowe, jak: "stosunek

pracy, funkcjonariusz, zatrudnienie na etacie, pełnia praw urzędników, lista płac czy płynność finansowa" itp., nacechowanych konkretnymi uwarunkowaniami działalności współczesnego państwa.

Niestety omówienia niektórych urzędów (np. podżupka) są nader skromne i oparte przede wszystkim na Statucie żupnym i *Opisie żup*, z których pochodzą również stawki wynagrodzenia (s. 200n). Zapewne, jak czytamy, było dwóch podżupków, jednakże wiadomo też o podżupkach *utriusque salis*. Rodzi się pytanie, czy był on jedynym, czy może trzecim, "generalnym"? Całkowitym nieporozumieniem jest zaliczenie do kompetencji pisarza prawa do decydowania o realizowaniu wypłat, w tym kwitów królewskich. Nie może być wątpliwości, że decyzje w tej sprawie podejmował żupnik, a realizował podżupek. To wprost wynika z listów do Mikołaja Serafina (s. 203n). Omawiając sprawy kancelaryjne należało zająć stanowisko odnośnie do wykonywania funkcji kancelaryjnych (rejstry) przez innych urzędników, niż pisarz. Jeżeli czytamy, że istniał rejestr waźnika, szafarza, sztygara i karbarza (w formie narracyjnej: "szafarz odnotował") pytanie brzmi, czy rzeczywiście sami je prowadzili, jak wynika z pracy, czy zajmował się tym raczej pisarz żupny, lub jakiś jego skryba? Te ważne kwestie jak najbardziej dotyczą organizacji żup oraz ich kancelarii. Buchalterię uznać należy za jeden z najważniejszych segmentów w funkcjonowaniu całego przedsiębiorstwa, chyba przez Doktoranta dostatecznie nie docenianego.

Niezależnie od tego, że w żupach działał w końcu XIV w. *signator salis*, nie jestem przekonany co do "wybijania" przez zrażnych znaków na bałwanach soli. Z wykonywanych przez nich zadań wynika raczej, że "strącanie, czy zbijanie", od czego wywodzi się nazwę tego "urzędu", dotyczy bardziej selekcji, czyli brakowania bałwanów soli obarczonych jakąś wadą (s. 245). Na osobne wyróżnienie zasługiwaliby ostrzyce, o których czytamy w podrozdziale o kopaczach (s. 256). Doktorant zadał sobie trud tabelarycznych zestawień wydatków na poszczególne prace, jednak bez wskazania, co z nich wynika i czy na ich podstawie da się szacować koszty produkcji? Nie wyjaśniona została kwestia praw króla do obsadzania nosictwa (s. 287).

Ostatnia merytoryczna część pracy (Rozdział 8) nosi, trochę na wyrost, tytuł *Żupy krakowskie w systemie skarbowości Państwa*. Pełna realizacja tego zadania wymagałaby kontekstu, czyli omówienia skarbowości państwa w późnym średniowieczu, co zresztą na podstawie aktualnego stanu badań nie jest możliwe. Przykładowo, sprawa kwitów królewskich jest tylko wierzchołkiem góry lodowej systemu uwalniania się króla od pożyczek zaciąganych u poddanych lub zwrotów im kosztów ponoszonych w służbie państwowej (s. 342nn). Rozdział 8 jest w gruncie rzeczy omówieniem rozmiarów produkcji, kosztów produkcji oraz wydatków na cele nie związane z procesami produkcji, w szerokim rozumieniu tego słowa. Zestawienia tabelaryczne, podane za

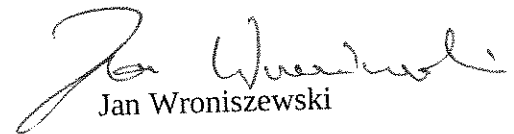
*Opisem żup* niewiele wnoszą, jeśli są pozbawione analitycznego komentarza. Doktorant ma dobre rozeznanie w literaturze przedmiotu, inną sprawą jest jej spożytkowanie. Najczęściej cytowane są prace A. Keckowej i J. Wyrozumskiego, co jest zresztą jasne. Czy jednak monografia R. Rybarskiego z 1932 r., oparta na nieistniejących już dziś księgach żupnych, której chronologiczny zakres badań zazębia się z recenzowaną pracą rzeczywiście nie wnosi nic, zwłaszcza do ostatniego jej rozdziału? Nie znajdziemy w nim odniesień, ani odsyłaczy do tego studium. Uwidacznia się także niedostateczna staranność w przekazaniu istoty opinii cytowanych badaczy. W rozdziale 8, pisząc o zróżnicowanej cenie za sól w Wieliczce i Bochni w czasach redagowania Statutu żupnego z 1368 r., Doktorant informuje, że "jeden floren odpowiadał ośmiu skojcom w Bochni i siedmiu skojcom w Wieliczce" (s. 297). Jest to całkowicie błędne, bowiem w tej sprawie nie chodziło o cenę pieniądza kruszcowego (złotego wyrażonego w srebrnej) lecz o cenę soli. Jerzy Wyrozumski, odpowiednio tu cytowany, w tej sprawie zaproponował racjonalne wyjaśnienie, z którego Autor przejął tylko niczego nie objaśniający fragment, z pominięciem istoty rzeczy. Ciekawa jest próba sporządzenia bilansu uwidaczniającego dochody "na czysto" (s. 350 nm). Doktorant nie tylko tu lecz również w innych miejscach pracy, konsekwentniej powinien odróżniać przychody od dochodów, z której to różnicy zdaje sobie przeciw sprawę. Nie jest jednak słuszny wniosek, że (w przypadku dzieżawienia żup) "czysty dochód władcy był mniejszy od sumy dzierżawnej" (s. 350). Dochód był taki sam, tyle że król, poprzez kwity, wydawał wcześniej należne mu z tytułu kontraktu pieniądze, odliczane potem przez żupnika. Jeżeli idzie o szacunkowy udział dochodów z żup w dochodach państwa na podstawie rachunków Andrzeja Kościeleckiego nie wolno zapominać, że dotyczą one pieniędzy przechodzących "przez ręce" podskarbiego. Nie znalazły się tam natomiast kwoty zobowiązań, które do skarbu nie wpływały, ponieważ realizowane były bezpośrednio w miejscu pochodzenia dochodów (podatki, cła itp.) przez królewskie kwity, a ich wysokość, bez bardzo szczegółowych kwerend, trudno oszacować. Pracę zamyka zakończeniem, wykazy: źródeł rękopiśmiennych, bibliograficzne, skrótów oraz 21 ilustracji.

Zmierzając do podsumowania recenzji powiedzieć trzeba, że Doktorant bez z wątpienia ambitnie wyznaczył zakres swoich badań i włożył wiele pracy w ich realizację. Wysiłki te powinno się kontynuować. Być może szeroki zakres problematyki nie pozwolił Doktorantowi na wgląd w problematykę w szerszym kontekście zjawisk, bez którego trudno o bardziej "dynamiczne" spojrzenie na instytucję żup krakowskich i pełniejsze ich zrozumienie. Mam na myśli przede wszystkim funkcjonowanie państwa, ewolucję jego ustroju, sprawy gospodarcze (zwłaszcza finanse państwa) powiązane ściśle z uwarunkowaniami politycznymi. Praca zawiera wiele potknięć, o różnym charakterze, na co zwracałem uwagę. Nie wszystkie ustalenia są do utrzymania w świetle

cytowanych źródeł. Z tego też powodu odradzam Doktorantowi publikowanie pracy w tej wersji, którą otrzymałem do recenzji. Na pewno przemyślenia i pogłębienia wymaga partia poświęcona zarządowi i urzędowi na "szczeblu centralnym". Warto popracować nad klarownością tekstu i uporządkowaniem materiału. Nie znajdujemy też odpowiedzi na pytanie, czy odejście od arend na rzecz oddawania przedsiębiorstwa *ad fideles manus* miało jakikolwiek wpływ na jego organizację i funkcjonowanie.

**Konkluzja:**

Mimo wskazanych wyżej mankamentów jestem zdania, że rozprawa doktorska mgra Mateusza Gila pod tytułem *Dzieje żup krakowskich w średniowieczu* spełnia warunki określone w art. 13 ust. 1 *Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym* i wnoszę o nadanie mu stopnia naukowego doktora.



Jan Wroniszewski